

Stanisław Turowski

"Ogród Fraszek", T. I-II, Wacław Potocki, wyd. Aleksander Brückner, Lwów 1907 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 651-656

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

brozury o rycerzach maltańskich, choć ją zna i dość prawdopodobnie określa jako przekład książki czeskiej z r. 1566. p. n. „Jistá a gruntovní zpráva o ostrowu Maltie“ (str. 28., przypis. 28.) Mnie nie tylko ta zapowiedź i okoliczność, podniesiona przez p. Chrzanowskiego, uderza, lecz także forma tej zapowiedzi („jako o tem będzie spisek osobny odemnie wydany“); spisek to wyraz, czysto czeski, użycie jego na tem miejscu można wytłumaczyć najprawdopodobniej powtórzeniem go z oryginału czeskiego — inaczej mówiąc, należy mojem zdaniem sprawę stosunku „Sprawy rycerskiej“ do jej rzekomych źródeł łacińskich poddać rewizji i rozejrzeć się, czy przypadkiem nie ma się z nią rzecz tak, jak z „Żywotami filozofów“. Ewentualny wynik odmienny od badania p. Chrzanowskiego niezmieniłby wprawdzie pojmowania „Sprawy“ jako utworu dydaktyczno-publicystycznego, ale możeby zmienił pogląd na jej tendencję, któraby wobec łączności tego utworu z broszurą o Malcie kazała nam „Sprawę“ zaliczyć do literatury przeciwtureckiej, krucyatowej, i nie pozwalała jej nadawać tak wielkiego znaczenia patryotycznego.

O dwu ostatnich rozdziałach była już mowa wyżej. Tu tylko dotknę dwu szczegółów, w nich zauważonych. W zdaniu Bielskiego o Horacyusie Koklesie, przytoczonym przez p. Chrzanowskiego na s. 264., niema wcale anakoluty, której się w niem dopatrywał, jest tylko błędne przecinkowanie; wystarczy zamienić oba średniki na przecinki, a otrzymamy zdanie, zbudowane zupełnie prawidłowo, choć z łacińska. Razi mię też wyrażenie „z jedynego ocalałego egzemplarza“ (s. 277.) u autora, którego język tak w tem dziele, jak wogóle, wyróżnia niezwykłą, wzorową poprawność.

W lipcu 1908. roku.

Dr. Franciszek Krček.

Potocki Wacław z Potoka: Ogród Fraszek. Wydanie zupełne Aleksandra Brücknera. (Tomów 2. 8^o. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej 1907).

Wydanie Ogródu zostało uskutecznione wielką zasługą prof. Brücknera, który rękopis z cesarskiej biblioteki petersburskiej wy dobył, wydanie obmyślił, wstęp i uwagi i słowniczek wyrazów mniej znanych dołączył. W przygotowaniu pierwszego tomu dopomógł mu Dr. Bernacki, a prof. Balzer, jako wiceprezes Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, materyalnie wydawnictwo przeprowadził.

Ogród nieplewiony leżał w rękopisie przeszło dwa stulecia; był w bibliotece Załuskich, potem razem z nią przewieziony został do Petersburga. A przecież zasługiwał na to, aby się dostał jak najrychlej w ręce publiczności z dwóch względów: dla poznania bowiem poety jest niezbędny, dla poznania XVII. wieku jest bardzo ważny.

Olbrzymi ten zbiór zawiera w pięciu częściach z górą 1800 fraszek i liryk. Gdybyśmy nawet liryki z niego wyjęli, byłby to najbogatszy zbiór fraszek w literaturze polskiej. Prof. Brückner słusznie wartość fraszek wysoko ceni. W nich schowała się istotnie obserwacja życiowa i nowela obyczajowa, humorystyczna i satyryczna Polski siedemnastego wieku. One były najbardziej popularną lekturą szlachecką. One są zwierciadłem rozumu, dowcipu, serca, namiętności, słabostek, grzechów, codziennego i publicznego życia Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego i Zagłoby.

Gdyby nie było skądinąd świadectwa, że Potocki jest autorem *Ogrodu*, możnaby jego autorstwa dowieść z fr. I. 144, 148, 150, gdzie autor nazywa się podczaszym, z fr. I. 147, gdzie nazywa się Wacławem, a potem z całego podgórskiego środowiska, z którego fraszki wyszły, i na podstawie nazwisk krewnych, przyjaciół, znajomych. Potocki rysuje się sam fizycznie i moralnie. Staje przed oczyma naszej wyobraźni dziedzic Łużnej (IV. 338.), dziedzic Małych Strzelec nad Rabą, kupionych od Władysława Morsztyna (II. 52, 398, 418.), właściciel browaru, dzierżawionego żydowi (III. 61.), walczący z kłopotami gospodarskimi, brodacz nielada (I. 208, 436, 452. II. 469. i in.), z czupryną gęstą, łysiejący niestety na starość (I. 497. V. 9.), z wzrokiem nietęgim (I. 205.), rozkochany w fraszkach, piszący je czasem na stawie, na łódce zasuniętej w trzciny (III. 190.), broniący ich nieraz przed zarzutem nieprzyzwoitości i niedoręczności, jak Kochowski, (np. I. 146, 147, II. 102.), lubiący pracę i zabawę, nie od kielicha, (lubił karty? I. 205.), szlachcic, wierzący w rasę (III. 95.), dobry brat (I. 185.), sąsiad (I. 133.), nieszczęśliwy ojciec (załatwiający często bolesne rachunki z lekarzem Reinekierem I. 251, 352. II. 67.); nawrócony i wierzący w cudowność katolik (II. 109.), z niewygasłym jednak zarzewiem arianizmu, narzekający na brak rozwodów (I. 294.), lubujący się w „paradoksach teologicznych“ (I. 215, 225. i t. d.), lekko ironizujący symbole kościelne (I. 217.), obrazoburca (II. 278, 286. III. 44. i poniekąd III. 1.), rozmiłowany w czytaniu pisma św. i ewangelii (ks. III.), w dyskusjach religijnych (np. III. 103.), krytykujący ostro księży; jak prawie cała szlachta ziemiańska wróg Francji, z której idzie ateizm i zepsucie (I. 229.); w zabawnych inwektywach posuwający się tak daleko, że pisze (IV. 364.): „Przejąwszy po francusku szlachcic jeden modę, garścią jadał z półmiska“; doskonały patriota, biadający gorąco nad wadami wieku; umysł zupełnie średni, serce pełne ciepła, humor czasem, dowcip często doskonały; dość nieokrzesany, aby zezem patrzeć na farfururowe talerze (I. 485.), humanista, co zarwał cokolwiek włoszczyzny, pewnie dzięki Włochom krakowskim (II. 210.), ale rymujący ladaco i faco (!II. 299.); kpiarz i sensat, piszący od młodości, nie jak dawniej sądzono dopiero w późniejszym wieku (II. 288.) — oto nieplewiony wizerunek autora *Nieplewionego Ogrodu*.

Treść wierszy najrozmaitsza, mieszanina najciekawsza. Są subiektywne, hulaszcze, żartobliwe, drwiące, satyryczne, obyczajowe, społeczne, polityczne, religijne, panegiryki, epitalamia, refleksyjne; anegdotek co niemiara.

Liryk patryotyczno-politycznych mało (np. I. 2, 183, 363, 364, 432. II. 445. III. 216.), przeważnie słabe, rozwlekłe, ciężkie od reminiscencji klasycznych, wyjątkowo silne (np. I. 363). Fraszek tego rodzaju nieco więcej, nie bez ordynarnych uragań, nie bez grubiaństw. Wierszy religijnych także mało. Panegiryków niezbyt wiele (I. 86, 364, 104, 471, 443. ...), sympatyczne, bo szczere, niektóre obłożone niestety balastem mitologicznym (np. I. 438, 440). Epitalamia mają gust barokowy w niesmacznych, bądź niedowcipnych a grubych aluzjach do nazwisk (I. 75, 95, 114, 170, 480.); nawet w miłym i serdecznym dla Stanisława Morsztyna (I. 86.) nie ustrzegł się aluzji do mors-śmierci. Są fraszki z nazwisk, gry słów (I. 80, 85, 109, 127, 161, 196, 200, 281. aż zrozumieć trudno, 98, 316. i t. d.). Bardzo dużo liryk i fraszek refleksyjnych. Nic w nich nie wybija nad pospolitą przeciętność. Są to bądź obserwacje ludzkiej natury, bądź rady praktyczno-moralne, bądź refleksje nad szczęściem, życiem, rozumem, żartem. Oryginalności nie: cała mądrość przysłowii, szkolnych sentencji łacińskich i katechizmowych a ewangelicznych przykazań. (Np. Obserwacje: ludzkie łakomstwo bez granic I. 11; rodzicom najpiękniejsze wydają się ich własne dzieci I. 97 — Rady: w gościnie nie siedź za długo I. 29, nie pij za dużo I. 54, nie podróżuj za dużo I. 30, oszczędzaj czas I. 130, 323, niedowiarstwem uczysz służbę kradzieży I. 135., długo badaj, nim wybierzesz przyjaciela (I. 136), nie bądź zazdrosny (I. 272), nosce te ipsum III. 21. — Refleksje: człowiek igrzysko Boże I. 40, trwale szczęście wróży, że cios nagły przyjdzie I. 69, nie zawsze w parze idzie rozum z urodą I. 121, bogactwo mierzy się dosytem I. 132, żart wienić być bez szkody na sławie I. 175, życie to więzienie, oczekiwanie śmierci I. 204, w równi najlepsza przyjaźń I. 249, miłość rodzi miłość I. 257, wszystko ginie w czasie I. 319 i t. d. i t. d.).

Ale tłem wszystkiego, „murawą“ Ogródu są fraszki satyryczne, drwiące, figlarne, trywialne i anegdotek.

Grot tych fraszek bez litości uderza w fizyczne i duchowe ułomności ludzi i stanów: żeniących się wdowców, nierówne wiekiem małżeństwa, łysych, pijaków, karłów, rogalów, skapców, utracyuszy, dewotki, złych lekarzy, astronomów, fałszujących pogodę, mnożenie się rozwodów (I. 123), golących zarost, jednookich, przyjmowanie obcych tytułów, pruską polszczyznę, Litwinki (często), Litwinów, Żydów, biedę, zawadyctwo i głupotę Mazurów, lubrów, kalwinów, Francuzów, domatorstwo i tchórzostwo szlachty, zbytek i strojnio-stwo powszechne, pogoń za cudzemi modami, chciwość, żarłoczność, opilstwo i niemoralność księży i t. d. i t. d. i t. d. Słowem pospolite tematy od czasów Reja.

Są jednak takie, o które gdzieindziej trudno, a które wraz z anegdotami stanowią dopiero właściwą wartość Ogródu.

Więc fraszki na nową szlachtę, od której roi się coraz bardziej (I. 186, 187), na gęste nobilitacje (II. 219, 264); na sejmiki odbywające się rozpaczliwie (III. 146 i in.); na bezczynność panów, żyjących chłopskim trudem (I. 375), na bogaczy, co zakładają ogrody miasto szpitalów (I. 234); na włóczęgów, podających się za byłych żołnierzy, żebrzących butnie (I. 416), na ludzi, co się zbytnio upominają o nagrody, opowiadających bez końca o swych czynach wojennych (II. 114); na prześladowanie Aryanów (b. słuszne I. 193); przeciw idei zakonów (II. 366), jest nawet dyalog zakonnika z Chrystusem przeciw zakonom (II. 374), na Jezuitów, na księży, już nie fraszki, ale długie i silne wiersze (II. 369, 372, 410); na pychę księży, że mądrzejsi od laików (II. 376); z drugiej strony jednak broni księży, że nie gorsi od duchownych dyssydenckich (II. 383); na ciężkość wyderkafów (II. 470), na zbytnie dotowanie duchowieństwa ziemią (III. 183), na uciśnienie szlacheckiego od duchowego stanu (III. 233: trzecią część dóbr Rzpltej mają, podatków nie płacą, drą pieniądze, mnisi chodzą natarczywie po kwestach, choć chłop nie ma co jeść).

Podobnie dużą wartość mają anegdoty o zwyczajach, o figlach i dowcipach staropolskich. Powiedzmy szczerze, iż właśnie obscoena są bardzo charakterystyczne. Z fraszek Kochowskiego wytrzebiono je; prof. Brückner najślusniej w świecie nie poszedł śladem cenzorów XVII. wieku. Nie chwalebnie zupełnie trywialności dowcipów, zagadek i anegdot. Ale te anegdoty dają nam prawdę i z nich poznajemy, że rozmowy z kobietami bywały dość, czasem bardzo swobodne i niedyskretne (I. 151, II. 89, 220, III. 24), gdybyśmy nawet inne uważali za zmyślone (np. II. 201); z nich poznajemy, jakie były zabobony szlacheckie naiwne a głupie (II. 318); jak nadużywano gościnności; jak ta szlachta była często nieokrzesana, grubiańska, rozpaczliwie ograniczona, wyciosana niezgrabnie z kłoca (np. I. 381); rozrzutna bez jutra, lubiąca psie figle, w rozmowach dwuznaczniki (II. 31), dowcip rubaszny. Trzeba przytem zauważyć, że cel anegdot i fraszek jest prawie zawsze dydaktyczny: „a czasem prawda w żarcie przyjmuje się mile, jako lekarstwo w cukrze“ (I. 423).

Wielką zaletą Ogródu jest czystość języka. Gust jednak nieraz barokowy: tytuł fatalny, prawdziwe chodzenie na szczudłach; barokowe epitalamia (np. Wężyk z Jabłonowską); lub pomysły (jak Jan III. niby dobry snycerz wycina dygnitarzy z drzewa: Olszowskiego, Jabłonowskiego, Wiśniowieckiego...); anagramy: dziecinna to zabawka przestawianie liter (np. Jeruzalem: marleś Jezu II. 393); gradacje, kontrasty, sofistyczne dłubaniny; gry słów (chora żonka = chorążanka I. 43), gry myśli. Ironia dobra, wielokrotnie doskonała. Do rozmaitości przyczynia się forma traktatów, dyalogów, opowiadań. Humor i dowcip chwaliłem i ganiłem już wyżej. Składnia często zawiła. Swoboda tu i ówdzie np. „Siła wiesz, a tak małej rzeczy eś

nie wiedział⁴. Harmonia rytmiczna wielokrotnie szwankuje: niema tego obrobienia, co Kochowski. Rozmaitości formy wierszowej (jak pospolicie we fraszkach) prawie niema. Zasadą jest wiersz trzynastozgłoskowy; jedenastozgłoskowy pojawia się rzadziej. Ośmiozgłoskowy: I. 41, IV. 5, 71, 89, 231, 358, 415, 445, 513, 517. Siedmiozgłoskowy: III. 133. Trzynastozgłoskowy z echem II. 226. Oktawa: I. 363, 364, III. 154. Przeplatany 13. i 7. zgł. I. 218; — 7. i 6. zgł. z rymem przeplatany II. 424, 466; — przeplatany (na nutę Łupu cupu, po kożuchu) 4 zgł. 4 zgł. 6 zgł. i t. d. z rymem a b c c b III, 116.

Przechodzę do uwag o sposobie wydania. Staranność, usunięcie błędów, zły interpunkcyj, niejednolitej pisowni rękopisu, cała forma zewnętrzna — godne najwyższego uznania. Jakby jednak kłątwa niemuzykalności padła na wydawcę i korektorów, tyle błędów w rytmice! P. Czubek wskazał na 46. błędów w I. tomie. Ja tu podaję ponadto trzy razy tyle.

Zamiast wiersza trzynastozgłoskowego:

Wiersz 10 zgłoskowy: I. 46, 3; II. 372, 760.

Wiersz 11 zgłoskowy: II. 38, 4; 273, 54; 350, 17; 370, 63; 431, 9; 506, 17; III. 99, 6; 181, 1; IV. 52, 19; 400, 16; 448, 4.

Wiersz 12 zgłoskowy: I. 68, 22; 75, 4; 208, 1; 293, 4; 340, 5; 455, 5; II. 45, 5; 52, 19; 53, 8; 79, 6; 83, 18; 96, 15. 37; 109, 14; 123, 4. 32; 124, 19; 162, 7; 170, 31; 191, 19; 197, 12; 228, 72; 266, 11; 286, 151; 299, 15; 306, 4; 323, 5. 6; 325, 11. 33; 350, 3; 354, 118. 120; 368, 26; 455, 15; 467, 9; 468, 3; 475, 2; 476, 11; 490, 56; 511, 35. 200. 217; 517, 12; III. 1, 74. 327; 2, 14; 14, 34; 18, 3; 39, 1; 55, 9; 79, 4; 130, 20; 139, 2; 140, 10; 142, 175; 145, 4; 156, 5; 158 12; 160, 11. 13; 171, 27; 216, 37; 247, 19; IV. 3, 1; 20, 89; 64, 1; 68, 1; 77, 10; 95, 8; 167, 1; 170, 1; 207, 7; 233, 6; 356, 5; 373, 1; 411, 9. 30. 46; 421, 6; 432, 10; 434, 9; 451, 25; 475, 8; 478, 6; 479, 1; 481, 21; 484, 11; 530, 2; V. 1, 53.

Wiersz 14 zgłoskowy: I. 72, 3; 134, 6; 278, 6; 466, 6; II. 43, 1; 44, 4; 56, 10; 116, 9; 168, 8; 193, 2; 227, 20; 262, 83; 263, 14; 265, 7; 273, 23; 333, 19; 372, 49; 397, 7; 425, 19; 426, 7; 447, 12; 453, 9; 456, 17. 21; 478, 34; 497, 5; 500, 373; 502, 4; 512, 2; III. 10, 19; 11, 3; 20, 14; 37, 21; 62, 2; 73, 3; 85, 9; 109, 23; 183, 53; 196, 18; 228, 13; 250, 115; IV. 31, 8; 110, 7; 156, 31; 245, 13; 451, 6; 534, 12; 538, 25; V. 1, 60; 2, 132; 19, 18.

Wiersz 15 zgłoskowy: IV. 478, 11.

Zamiast wiersza jedenastozgłoskowego:

Wiersz 10 zgłoskowy: II. 355, 30. 41; IV. 458, 45.

Wiersz 12 zgłoskowy: II. 355, 50; III. 162, 8

Trochę omyłek innego rodzaju: ks. I. 211, 8. „w“ powinno zostać; ks. II. 34. między wierszem 7 a 8 brak dwóch wierszy; ks. IV. 217. między wierszem 7 a 8 brak dwóch(?) wierszy. W „Uwagach“ prof. Brücknera t. II. str. 494. w w. 16. zam. 419. ma być

410; str. 496. w w. 7. zam. 31. ma być 61; str. 499. w. 2. od dołu zam. 46. ma być 40; str. 512, 513, od numeru 79. do numeru 252. wszystkie o jeden mniej; str. 521. zam. 43. ma być 42; str. 499. wiersz 1. od dołu i str. 504. w. 4. od dołu brak numeru fraszki, o który chodzi.

Słowniczek bardzo wygodny, może za ubogi cokolwiek (np. brak: panta II. 410, sapor II. 406, sztukada II. 410). Uwagi (komentarz) bardzo ciekawe. Pisano, że Brückner powinien był podać źródła fraszek. Wymaganie najniezwyklejsze: przecież to praca niezmiernie długa a co grunt właściwe źródło często zupełnie nie da się oznaczyć. Sam wydawca na początku „Uwag“ całkiem słusznie mówi, czemu tego nie zrobił.

Główny i ciężki zarzut obok błędów w rytmice to brak indeksu, bez którego nie wolno dziś wydawać dzieł podobnych. Dlatego dodaję zestawiony przezemnie.¹⁾

Także tytuł obrano fałszywy. Powinien on brzmieć *Ogród Nieplewiony* (albo *Niewyplewiony*) nie *Ogród Fraszek*. Należało uszanować wolę autora, który nigdy tytułu wydawcy nie używa; powtóre tytuł autora jest charakterystyczny dla czasu i autora, jak *Ogród Paniński* lub *Nowy Zaciąg*; wkońcu, wszakże to nie tylko fraszki ale i liryki, z czego sobie autor wybornie zdawał sprawę, układając kartę naczelną. Nie należało więc iść za autorem *paraenesis*, ale za *Potockim* w doborze tytułu.

Pełne trafnych uwag jest „Słów kilka“ prof. Brücknera o *Ogrodzie*. Wartość jednak dzieła przesądzona ze względu na to, że w XVII. zostawił nam i inne zbiory fraszek. Ten wprawdzie najliczniejszy, ale starałem się wskazać, czem wistocie, nie na liczbę, bogaty, bo odrębny. Prof. Brückner ceni *Ogród* nawet nad *Wojnę chocimską*, niesłusznie: *Wojna* jest jedna, zbiorów fraszek i liryk dużo, a to, co odrębne i rzeczywiście nowe w *Ogrodzie*, nie starczy, aby zaćmić *Wojnę*. Prof. Brückner przecenia też *Potockiego* z ujmą dla *Kochowskiego*. *Potocki* nie jest wcale głębszym umysłem, nie można również ważyć *Ogrodu* tylko z fraszkami *Kochowskiego*, trzeba dorzucić całe *Niepróżnujące próżnowanie*; wtedy szala *Kochowskiego* nie opadnie zupełnie: *Potocki* wyższy anegdotami, niższy lirykami. Przytem z jakieś dwieście fraszek *Kochowskiego* przepadło.

Skąd Wydawca wie wkońcu, że w rękopisie *Ogrodu* „bezbożna ręka powydzierała karty, nie dla żartów wszetecznych, coby jeszcze uszło, lecz dla wycieczek przeciw duchownym, co o pomstę do nieba woła“? Czy to nie domysł bez podstaw? Bo faktycznie inwektyw na duchownych zostało mnóstwo (np. II. 369, 372, i t. d i t. d.), a w tych inwektywach rozmaitość doprawdy wyczerpująca. „Bezbożna ręka“ czemuż oszczędziła wiele, aby wyszarpać trochę?

Dr. Stanisław Turowski.

¹⁾ Indeks ten umieszczamy jako osobny dodatek do niniejszego zeszytu. *Redakcja.*